

Anna Wydrycka
(Białystok)

CZESŁAWA ENDELMANOWA-ROSENBLATTOWA I JEJ PORTRETY ŻYDOWSKICH KOBIET

Czesława Endelmanowa-Rosenblattowa jest dzisiaj niewątpliwie pisarką zapomnianą, choć głośny debiut dramatyczny, liczne recenzje jej utworów prozą, wychodzące spod piór także znanych krytyków, wreszcie własna działalność krytyczna pod pseudonimem Czesław Halicz powinny zostawić wyraźniejszy ślad w historii literatury.

O biografii wiadomo niewiele, można ją jedynie fragmentarycznie zrekonstruować na podstawie drobnych informacji, rozrzuconych w różnych artykułach. Urodzona w Piotrkowie w 1879 roku (nazwisko rodowe Braude lub Brande), gimnazjum ukończyła w Łodzi¹. Wcześniej wyszła za mąż za lekarza ginekologa Zygmunta Samuela Endelmana², z którym miała córkę, późniejszą pisarkę Halinę Górską (1898–1942). Małżeństwo rozpadło się po kilku latach, córeczka została z ojcem, nie tracąc jednak kontaktu z matką, która wyjechała do Belgii. Tam Czesława wyszła powtórnie za mąż za przemysłowca H. Rosenblatta³. Wcześniejsze teksty podpisywała własnym imieniem i nazwiskiem pierwszego męża jako Czesława Endelmanowa, nie ukrywając bynajmniej tożsamości kobiecej. Taki podpis znajdziemy w czasopiśmie „Izraelita” aż do 1908 roku. Prawie jednocześnie (być może po 2 lub 3 latach od debiutu) przyjęła pseudonim męski – Czesław Halicz; od 1903 roku pojawiają się artykuły

¹ *Laureaci Konkursowi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 5, s. 92.

² Por. P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, T. III, Warszawa 1995, s.166.

³ Por. J. Rurawski, *Halina Górską*, Warszawa 1968, s. 5-6. Pierwszą literę imienia Rosenblatt podaje E. Głębicka w przypisie do listu Mariana Dąbrowskiego. Por. *Ich noce i dnie. Korespondencja Marii i Mariana Dąbrowskich 1909–1925*, wstęp i opracowanie E. Głębicka, Warszawa 2005, s. 100. W liście Mariana Dąbrowskiego, przebywającego wówczas w Belgii, znajduje się wzmianka na temat Rosenblattowej.

podpisane tym pseudonimem, na przykład w „Wędrowcu”, czy „Przeglądzie Tygodniowym”.

W Brukseli podjęła studia⁴, zakończone uzyskaniem tytułu doktora, co potwierdził między innymi Jan Lorentowicz, pisząc o dr Czesławie Rosenblattowej⁵. „Za pseudonimowym mianem Czesława Halicza kryje się uzdolniona kobieta, zajmująca wybitne stanowisko w świecie naukowym belgijskim” – informował z kolei Adam Grzymała Siedlecki⁶. Nie wiadomo, jakie były osiągnięcia naukowe Rosenblattowej, choć niewątpliwie sam tytuł przyznany kobiecie już ją wówczas wyróżniał, nie tak wiele było przecież niewiast zajmujących się nauką. Tytułu doktora użyła Rosenblattowa zaledwie kilka razy, podpisując teksty publikowane choćby w „Krytyce” (1912, t. 34, s. 186) czy w dodatku do „Nowej Gazety” – „Nauka i Życie” (1913, nr 3). W tym ostatnim piśmie zamieściła kilka artykułów popularyzujących tematy naukowe⁷. Jako doktor Czesław Halicz informowała o powstaniu na Uniwersytecie w Brukseli międzynarodowego fakultetu pedagogii (nauki o dziecku), na czele którego stanęła polska uczona Józefa Joteyko⁸. W owym czasie interesowała ją zapewne psychologia dziecka, jak można sądzić na podstawie kilku artykułów.

Przed pierwszą wojną światową przebywała więc dłużej w Belgii, nadsyłała stamtąd korespondencje do czasopism, pisała na przykład o belgijskim malarstwie, o belgijskim teatrze⁹. Zajmowały ją ponadto sprawy polskie – opisywała więc Wystawę Sztuki Polskiej w Antwerpii¹⁰ czy też projekt Sekcji Polskiej Muzeum Międzynarodowego w Brukseli¹¹. Miała być nawet przewodniczącą komitetu organizacyjnego tej Sekcji. Należała do utworzonego w Brukseli w 1909 roku patriotycznego Stowarzyszenia Polskiego im. Joachima Lelewela¹². Przebywała także w Monachium, skąd nadsyłała artykuły. W kilku tekstach możemy znaleźć wzmianki, które pozwalają wyobrazić sobie ich autorkę. Na przykład w 1906 roku Endelmana pisała z Monachium:

⁴ „Pod pseudonimem Czesława Halicza ukrywa się młoda Polka studiująca w Brukseli” czytamy w „Bluszczu”, który przedstawia laureatów konkursu teatralnego (1911, nr 6, s.61).

⁵ W recenzji tomu *Ludzie, którzy jeszcze żyją*. „Nowa Książka” 1935, z. 3, s. 149.

⁶ Recenzując powieść *Młodość Hanny Turskiej*. Por. *Historia instynktu*, „Czas” 1913, nr 577, s. 1.

⁷ M.in. *Nowe drogi filozofii współczesnej*, 1913, nr 7; *Kłamstwo u dzieci*, 1914, nr 3.

⁸ „Nauka i Życie” 1913, nr 3.

⁹ M.in. *List z Brukseli*, „Wędrowiec” 1906, nr 15; *Współczesne malarstwo belgijskie*, „Świat” 1913, nr 44; *List z Belgii. Teatry belgijskie*, „Nowa Gazeta” 1914, nr 312.

¹⁰ „Nowa Gazeta” 1911, nr 257.

¹¹ „Nowa Gazeta” 1911, nr 520; 1912 nr 63.

¹² Por. *Ich noce i dnie...*, dz. cyt. s. 311, „Miesięcznik Literacki” 1975, nr 9, s. 52.

Siedzę przy stoliku w kawiarni Luitpolda i pijąc czarną kawę przyglądam się freskom, zdobiącym ściany i sufit tego lokalu. Tuż obok, przy drugim stoliku, kilku młodych artystów prowadzi rozmowę tak ożywioną i głośnie, że każdy wyraz dochodzi mi z zupełną dokładnością. Mówią o ostatniej wystawie w Glaspalast [...]. Böcklinowski koloryt... słowa te budzą w mej wyobraźni wizję całego szeregu arcydzieł, które oglądałam poprzedniego dnia w galerii Schacka, posiadającej, jak wiadomo, najpiękniejsze böckliny...¹³

Ale wizyty w galeriach, refleksje i obserwacje przy czarnej kawie, czy nawet uniwersyteckie studia nie wyczerpują aktywności Endelmanowej, sprawą istotną pozostaje własna twórczość i działalność krytyczna. Silnie zaznaczy się w tej twórczości wątek żydowski. Dostrzeżemy go już w cytowanym wyżej artykule – bywalczyni monachijskich kawiarni porzuci za chwilę świat Böcklina, aby przenieść się w inną przestrzeń – świat społeczności żydowskiej. Tym razem pretekstem do analiz stanie się dramat *Żydzi* wystawiony w teatrze monachijskim¹⁴. Atmosfera tego dramatu okazuje się biegunowo odmienna od bajecznych arcydzieł szwajcarskiego malarza Arnolda Böcklina, a cały artykuł został tak skonstruowany, żeby przeciwstawić „świat w szafirze tonący” zupełnie innym wrażeniom:

Szara, wilgotna mgła przysłania mi nie tylko ów bajeczny świat, stworzony wyobraźnią wielkiego Szwajcara, lecz i całą artystyczną kawiarnię wraz z jej wytworną publicznością. Widzę posępny zmierzch jesienny, rozświetlony luną pożarną, słyszę bezsilne okrzyki gniewu mężów, przejmujące jęki dzieci, niewiast i starców. I z przeraźliwą dokładnością rozumiem nagle, że od tego uciec nie można. Takie wspomnienie idzie za człowiekiem na kraj świata, twarde i nieubłagane, jak ta ludzka krzywda i niedola¹⁵.

Relacji z teatralnego spektaklu towarzyszą następnie relacje ze spotkania ze świadkami pogromu w Kijowie, które potwierdzają autentyczność teatralnej wizji.

Oprócz zaakcentowania sprzeciwu wobec drastycznych w owym czasie antyżydowskich wystąpień w Rosji i subtelnego wskazania związku z tradycją żydowską cytowany fragment uwydatnia ważną cechę i innych krytycznych tekstów Rosenblattowej, rozsianych po różnych czasopismach¹⁶. Autorka wyraźnie zaznacza i podkreśla swoją obecność. Przyjmując rolę świadka lub

¹³ C. Endelmanowa, *Znad Izary. „Żydzi” Czirikowa na monachijskiej scenie*, „Izraelita” 1906, nr 4, s. 42.

¹⁴ Głośny wówczas dramat Eugeniusza Czirikowa *Żydzi* oparty został na autentycznych wydarzeniach w czasie pogromu w Kiszyniowie.

¹⁵ „Izraelita” 1906, nr 4, s. 42.

¹⁶ Kilka tych tekstów oraz wstępnie opracowaną bibliografię zawiera moja książka: A. Wydrycka, *Zapomniane głosy. Krytyka literacka kobiet 1894–1914*, Białystok 2006, s. 225–253. W niniejszym artykule podaję znacznie więcej informacji na temat Rosenblattowej i jej innych tekstów, ostatnio odszukanych.

krytyka, rozpoczyna zwykle od wrażeń, jakie wywołuje dzieło, są to wrażenia odbierane od dzieł zarówno teatralnych, plastycznych, jak i literackich. Opisywane bywają mniej lub bardziej udatnie, czasem z zastosowaniem środków stylistycznych właściwych poezji. W przypadku krytyki literackiej mamy tu do czynienia z odmianą krytyki impresyjnej¹⁷, ale też należy zauważyć wyeksponowanie roli kobiety – krytyczki, literatki, obserwatorki życia kulturalnego. Z taką sytuacją spotykamy się zwłaszcza wtedy, gdy teksty podpisywane są nazwiskiem: Endelmanowa. Gdy pojawi się pseudonim Czesław Halicz – sytuacja oczywiście się zmienia, ale zawsze dla Rosenblattowej ważna będzie osobowość krytyka i jego indywidualny odbiór dzieła, później podkreślać będzie wartość krytyki opartej na intuicji¹⁸.

Wróćmy jednak do biografii pisarki. O jej dalszych losach niewiele można powiedzieć. Nie wiadomo, czy po odzyskaniu niepodległości przebywała w kraju, czy za granicą. W okresie dwudziestolecia pojawiają się jedynie sporadyczne publikacje podpisane Czesław Halicz; w tym w latach 1937–1938, a więc niedługo przed II wojną, recenzje w lewicowych, lwowskich „Sygnałach”. Jej córka – Halina Górka należy do Komitetu Redakcyjnego tego miesięcznika.

Nic także nie wiemy o śmierci Rosenblattowej, ślad ginie w czasie Holokaustu. Pierwszy mąż – Zygmunt Endelman, wraz z drugą żoną i synem, zostaje zamordowany w 1941 roku przez Niemców. Zastrzelony zostaje w getcie warszawskim także jego inny syn – lekarz¹⁹. Córka Edelmanowej – Halina Górka – zamordowana została przez okupantów we Lwowie w 1942 roku. Nie wiemy, co się stało z przemysłowcem Rosenblattem. W tej sytuacji prawdopodobna jest także śmierć pisarki w czasie wojny, okoliczności do dzisiaj nie są znane.

Do zapomnienia o Czesławie Haliczu przyczyniła się też niewątpliwie słaba dostępność tekstów. Chwalone przez recenzentów i nawet nagradzane dramaty nigdy nie zostały wydane. Powieść *Młodość Hanny Turskiej* jest dziś właściwie niedostępna²⁰. Liczne opowiadania pozostały rozproszone po czasopiśmie. Głośny w momencie wydania cykl opowiadań *Ludzie, którzy jeszcze żyją*²¹ przechował się w nielicznych bibliotekach. Współcześni badacze rzadko

¹⁷ Niektórym tekstem autorka nadaje nawet tytuł: impresje; na przykład *Impresja I. Józef Weysenhoff* („Przegląd Tygodniowy”, 1903, nr 6); *Impresja III. Gabriela Zapolska* (Przegląd Tygodniowy” 1903, nr 10); *Impresje* („Wędrowiec” 1905 nr 21).

¹⁸ Por. *Zapomniane głosy...*, dz. cyt., s. 248–252.

¹⁹ Por. P. Szarejko, dz. cyt., s. 166.

²⁰ C. Halicz, *Młodość Hanny Turskiej*, Kijów – Warszawa 1914.

²¹ C. Halicz, *Ludzie, którzy jeszcze żyją*, Warszawa 1934.

się do twórczości Rosenblattowej odwołują, na przykład w książce Bożeny Umińskiej *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze od końca XIX wieku do 1939 roku*²² nie ma opowiadań Czesława Halicza, choć znajdziemy w nich wiele ciekawych postaci kobiecych, nie ma też żadnej wzmianki o ich autorce.

Zanim zajmiemy się twórczością Rosenblattowej dotyczącą tematyki żydowskiej, odnotujmy jeszcze fakt, że właściwie wszystkie jej większe, choć nieliczne, osobno wydane lub wystawione dzieła wywołały dość szerokie zainteresowanie. W 1911 roku czasopisma (w tym wymienione poprzednio „Bluszczy” i „Tygodnik Ilustrowany”) obszernie informowały o zdobyciu przez Czesława Halicza drugiej nagrody na Konkursie Teatrów Rządowych Warszawskich. Pojawiły się liczne recenzje nagrodzonego *Sądu*, na przykład Wilhelm Feldman pisał:

Sąd zwiastuje talent prawdziwy, o kobiecym sercu i silnym intelekcie [...]. Krańcowość sprzecznych opinii świadczy, że stoimy przed indywidualnością pisarską, wróżącą jeśli nie nowe, to własne, poruszające głęboko walory²³.

Na podstawie recenzji możemy odtworzyć treść dramatu – dotyczy on problemów etycznych, ale przede wszystkim zakłamanych, pozbawionych więzi uczuciowej związków rodzinnych. Jan, który lekkomyślnie dopuścił się kradzieży, właściwie dopiero po odbyciu kary więzienia zostaje osądzony przez własną, w potocznym rozumieniu – zacną – rodzinę oraz powszechnie szanowanego profesora. Osądzenie łączy się z wykluczeniem, co uniemożliwia bohaterowi powrót do normalnego życia – tak najkrócej można streścić akcję dramatu²⁴. *Sąd* był kilkakrotnie wystawiany, a nawet został przetłumaczony na język rosyjski przez A. J. Karejewa i opublikowany w Petersburgu w 1913 roku jako *Sąd człowieka*.

Następny dramat *Kwintet*, wystawiony w 1915 roku w Teatrze Rozmaitości, którego bohaterką jest kobieta porównywana z panią Bovary, zebrął znacznie mniej pozytywnych recenzji, choć krytykowano przede wszystkim reżyserię i grę aktorów, a podkreślano dobrze zapowiadający się talent autorki²⁵.

²² Por. B. Umińska, *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze od końca XIX wieku do 1939 roku*, Warszawa 2001.

²³ „Krytyka” 1912, t. 34, s. 192-193.

²⁴ Recenzje dramatu: „Bluszczy” 1911, nr 6; „Sfinks” 1912, t. 1, s. 457-458; „Świat” 1912, nr 1; „Prawda” 1912, nr 1; „Głos Narodu” 1912, nr 28; „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 1. „Izraelita” 1912, nr 1. Fragment *Sądu* opublikował „Nasz Rok”, Warszawa 1913, s. 89.

²⁵ Por. „Świat” 1915, nr 17, s. 8-9. „Nowa Gazeta” 1915, nr 176, s. 2-3 (Jan Lorentowicz) – tam też streszczenie dramatu.

Zaciekawienie recenzentów wywołała natomiast powieść Czesława Haliacza *Młodość Hanny Turskiej*²⁶. Powieść była wcześniej publikowana w odcinkach w 1912 roku w „Nowej Gazecie” pod tytułem *Studentka*. Główna bohaterka – Hanka Awiczówna, motywowana wrażliwością społeczną i wewnętrznym etycznym nakazem, studiuje najpierw medycynę, ale – zgodnie ze swoimi prawdziwymi zainteresowaniami – kończy studia doktoratem na Wydziale Filozoficznym w Brukseli (temat pracy: „Współczesne teorie estetyczne”). Jak się wydaje, Rosenblattowa zawarła w powieści pewne elementy własnej biografii, a także pokazała dobrze jej znane sytuacje i środowiska – na przykład barwnie opisała polską kolonię studencką, dokładnie przedstawiła publiczną obronę pracy dyplomowej na uniwersytecie w Brukseli; pokazała spektakle teatralne, wystawy, zaakcentowała rolę sztuki w belgijskiej stolicy. Ale poruszyła też problemy bardziej drastyczne i istotne dla polskich bohaterów – wątek miłosny spleta się tu bowiem z wątkiem walki, uwięzienia i śmierci socjalistów, refleksji poddane zostaną także różnice kulturowo-narodowe między mieszkańcami Niderlandów i zaboru rosyjskiego.

Recenzentów zainteresowała jednak najbardziej postać głównej bohaterki. Powieść „osnuta na tle współczesnych wypadków daje subtelną analizę przeżyć duszy kobiecej, tak odmiennych jednak od przeżyć kobiet Nałkowskiej” – pisał, omawiający wówczas utwory prozą w „Krytyce”, Bolesław Zahorski²⁷. Recenzja późniejszego autora wierszy legionowych i opowiadań wojennych jest entuzjastyczna. Docenia on przede wszystkim ideę, „przemienioną talentem na walory artyzmu”, która dotyczy poszukiwania i odnalezienia przez kobietę głębszego wymiaru szczęścia. Z kolei Adam Grzymała-Siedlecki zatytułował swoją recenzję *Historia instynktu* i określił powieść mianem „dokumentu psychologii kobiecej”²⁸. Najważniejszą cechą kobiecości dostrzegł w macierzyństwie, choć zauważył jednocześnie, że kreacja głównej postaci kobiecej jest wielopłaszczyznowa i zarysowuje wnikliwy portret psychologiczny.

W przypomnianych wyżej utworach Rosenblattowej, na których skupiła się uwaga recenzentów, temat żydowski nie jest oczywiście tematem dominującym, choć możemy podejrzewać, że niektórzy bohaterowie są zasymilowanymi przedstawicielami narodu żydowskiego. Recenzenci nie piszą też o semickim pochodzeniu autorki, określana jest przecież jako „młoda Polka studiująca w Brukseli”. Rosenblattowa sama nie daje podstaw do jednoznacznego narodowego zakwalifikowania, w wielu czasopismach bowiem (na przykład w „Wędrowcu”, „Krytyce”, „Kurierze Warszawskim”, „Świecie”, „Lite-

²⁶ Kijów – Warszawa 1914.

²⁷ „Krytyka” 1913, t. 40, s. 302-303.

²⁸ „Czas” 1913, nr 577, s. 1.

raturze i Sztuce”) publikuje utwory i artykuły, w których temat społeczeństwa żydowskiego w ogóle się nie pojawia. Jako krytyczka zajmuje się na przykład twórczością Żeromskiego, Berenta, Irzykowskiego, Weysenhoffa, Zapolskiej, pisze artykuły na temat sztuki i etyki, na temat krytyki intuicyjnej. Bardzo dużo krótszych i dłuższych tekstów zamieszcza w latach 1910–1914 w redagowanej przez Jana Lorentowicza „Literaturze i Sztuce”, stale tu też publikuje recenzje w dziale *Kronika literacka*.

Zupełnie inny charakter mają natomiast artykuły i utwory zamieszczone od 1900 roku w „Izraelicie”. Różnią się nie tylko podpisem (jak już wspominałam, do 1908 roku teksty w „Izraelicie” sygnowane są imieniem i nazwiskiem – Czesława Endelmanowa; gdzie indziej, już przynajmniej od 1903 roku, funkcjonuje pseudonim Czesław Halicz). Choć można zauważyć, że hierarchia wartości i wymiar etyczny utworów pozostaje podobny, później też Czesław Halicz recenzuje tu takie dzieła, jak *Sułkowski* Żeromskiego, czy *Młoda Polska* Lorentowicza²⁹, dominującym i najważniejszym tematem okazuje się w „Izraelicie” problematyka żydowska. W utworach oryginalnych, artykułach krytycznych i publicystycznych przedstawione i analizowane jest społeczeństwo żydowskie, jego cechy i problemy. Poddane refleksji bywają zarówno relacje wewnątrz tego społeczeństwa, jak i relacje zewnętrzne. Charakterystyczne, że Rosenblattową interesują zwłaszcza postacie żydowskich kobiet. W roku 1902 publikuje dłuższy artykuł *Żydówka we współczesnej beletryście polskiej. (Studium krytyczne)*³⁰.

Przeгляд postaci żydowskich kobiet rozpoczyna od dzieła *Meir Ezofowicz* Orzeszkowej, przypominając postacie Frejdy, Gołdy i Hany. Przywołuje też inne dzieła Orzeszkowej – *Mirtalę*, nowelę *Silny Samson*, dalej nowelę Świętochowskiego *Chawa Rubin*, powieści Zapolskiej – *We krwi*, *Szmat życia*, jej nowelę *Peri i Raj*, sztukę *Małka Szwarcenkopf*, utwory Klemensa Junoszy Szaniawskiego, Sarę z powieści Prusa *Faraon*. Sporo uwagi poświęca następnie postaciom Żydówek z *Ziemi obiecanej* Reymonta, przywołuje utwory Gwałewicza i powieść *Panna Mery* Tetmajera. Osobno omawia każdą postać, kreśli jej losy, charakter, wskazuje oddziaływanie na czytelnika, nie ukrywając reakcji emocjonalnych i ocen etycznych. Najważniejsze są wnioski końcowe, podsumowujące analizy długiego szeregu kreacji literackich. Endelmanowa formułuje je w następujący sposób:

Już to w ogóle w tym długim szeregu Żydówek, przesuwających się przez łamy polskiej literatury powieściowej uderza nas po prostu mała ilość prawdziwych, drgających pełnią życia i prawdy typów.

²⁹ „Izraelita” 1911, nr 2-3; „Izraelita” 1913, nr 38, 39.

³⁰ „Izraelita” 1902, nr 7, 8, 10, 11.

I nic dziwnego. Literaci polscy patrzą na Żydów przeważnie przez pryzmat ideowo-społeczny i stosownie do filo- lub antysemitycznych przekonań, przyznają im rację bytu lub odmawiają takowej. Jeszcze przy odtwarzaniu natur pierwotnych, mało skomplikowanych, metoda taka wystarcza, a nawet niekiedy pomyślne daje rezultaty [...].

Tam natomiast, gdzie trzeba zajrzeć głęboko w labirynt duszy współczesnej, gdzie nie dość jest rozumieć, lecz trzeba ukochać sercem w bólu przemęczonym, zawodzi ona stanowczo i miast ludzi żywych ze wszystkimi ich wadami i zaletami, pragnieniami i porywami, powstają twory wyobraźni, poruszające się zrećznie i sprawnie na sznurku tendencji autora. Temu też należy przypisać przyczynę, że w tym tak licznym i urozmaiconym szeregu postaci kobiet Żydówek, który przesunął się przed naszymi oczami, brak nam typu kobiety odzwierciedlającej w sobie cele i dążenia chwili obecnej, żyjącej szerokim życiem ogólnym, najbardziej zajmującego i najistotniejszego typu kobiety współczesnej³¹.

Następnie – przywołanie postaci kobiecych Żeromskiego – Joasi z *Ludzi bezdomnych* i Stasi z *Siłaczki* jako wzorów kobiet współczesnych, pokazuje, o jakie typy kobiece dopomina się Endelmanowa – chodzi o kobiety pochodzenia żydowskiego zaangażowane w sprawy społeczne, pełne poświęcenia dla dobra ogółu, zajmujące się pożyteczną pracą, ale też doceniające wartość wykształcenia, zainteresowane sferą ideową, przejawiające wrażliwość artystyczną³². Omawiając konkretne postacie literackie, kilkakrotnie podkreśla cechy wyróżniające kobiety żydowskie, przede wszystkim płomienny temperament – „żywiolową namiętność dziecka Wschodu” (nr 10, s.113). Jednak zwraca uwagę, że nie wyczerpują one możliwości osobowościowych Żydówek. Cicha praca pełna poświęcenia to także działanie właściwe semickim kobietom. Endelmanowa przyznaje, że nie jest ona być może zjawiskiem powszechnym, ale tym bardziej godnym docenienia i uwagi. Z jej analiz wynika, że taką też postawę kobiet chciałyby w społeczeństwie żydowskim propagować, podobnie jak otwarcie na świat i jego ideowe problemy, w czym mieści się też niewątpliwie postulat wyższego wykształcenia żydowskich kobiet i ich emancypacji.

³¹ „Izraelita” 1902, nr 11, s. 125.

³² Swa tezę powtarza Endelmanowa także w innych artykułach. Na przykład recenzję powieści *Autor* Cecylii Walewskiej kończy w następujący sposób: „A jednak w rzeczywistości istnieją przecież całe zastępy Żydówek, zdobywających na wszechnicach wiedzę kosztem szalonych nieraz ofiar i wysiłków, nie brak nam nawet cichych bohaterek poświęcenia, słowem i czynem głoszących szczytne hasła ludzkości. Żeromski pierwszy odtworzył taką kobietę Polkę w Stasi (*Siłaczka*) i Joasi (*Ludzie bezdomni*) – cześć mu za to i chwała! Kobieta współczesna Żydówka czeka dotąd na swego poetę, który szerokim syntetycznym umysłem obejmie całokształt jej życia uczuciowego i umysłowego i potęgą siły twórczej w żywą zaklinie postać”. „Izraelita” nr 30, s. 355.

Należy też zwrócić uwagę, że zarzuty Endelmanowej wobec pisarzy nie koncentrują się na zjawisku antysemityzmu. Przyjmuje, że w społeczeństwie polskim istnieją filosemici i antysemita. Podobnie wartości etyczne nie są dla niej rozdzielone według kryterium narodowego. Zło, wady i słabości występują zarówno w środowisku polskim, jak i żydowskim. Jej zarzuty dotyczą braku pogłębienia psychologicznego postaci, braku zrozumienia ich motywacji i kreowania sylwetek kobiet według powierzchownych schematów i szablonów.

Po analizach krytycznych przychodzi czas na realizację własnych zaleceń wobec kreacji postaci żydowskiej kobiety. W następnym, 1903 roku Endelmanowa zamieści w „Izraelicie” dłuższy utwór prozą zatytułowany *Ogniwa. Opowieść z drugiej połowy XVIII wieku*. Powieść nigdy nie została osobno opublikowana, zresztą można jej sporo zarzucić – od błędów historycznych poczynając, na języku dialogów kończąc.

Tym niemniej zawiera ona kilka ciekawych pomysłów i znamiennych idei, a także niestereotypową kreację kobiecą. Głównymi bohaterami są doktor Dawid Aron i jego córka Miriam, mieszkający na krakowskim Kazimierzu. Akcja powieści toczy się w czasach panowania Augusta III – okresie upadku Rzeczypospolitej. Jego konsekwencją jest także pogłębiająca się nędza Żydów. Aron wspomina dawne, lepsze czasy, potwierdza, że rozkład moralny państwa powoduje także rozkład i nędzę społeczeństwa żydowskiego. Rosenblattowa barwnie opisuje kłótnie między talmudystami i frankistami, lwowski sąd w ich sprawie, pogłębianie się żydowskiego fanatyzmu, który staje się niebezpieczny dla samego doktora. Wspólnym wrogiem oświeconych Polaków i Żydów okazują się jezuita i wychowankowie kolegium jezuickiego. To oni, wyposażeni jedynie w zredukowaną do ciasnych formułek scholastycznych wiedzę, urządzają pogromy, których ofiarą omal nie pada Dawid Aron.

Ta niewątpliwie uproszczona i ryzykowna wersja historii wiele zawdzięcza dziewiętnastowiecznym ideom i stereotypom, mimo przypisów autorki, odwołujących do rozmaitych dzieł historyczno-naukowych; ciekawy wydaje się natomiast wspólny obraz upadku społeczności polskiej i żydowskiej.

Na tym historycznym i obyczajowym tle rozwija się miłość Żydówki Miriam i syna Podkomorzego Bielskiego, pacjenta doktora Arona. Miriam nie jest zwykłą kobietą, oddaną jedynie zajęciom domowym, przejawia zamiłowanie do nauk filozoficznych, jej ulubiony filozof to Spinoza, który uczy „miłości do Boga i świata”. Poza tym młoda Żydówka chce zostać lekarką, jak jej ojciec. Miłość Podkomorzycy i Miriam napotyka oczywiście przeszkody trudne do przezwyciężenia. Kiedy zakochani decydują się na ucieczkę do Heidelberga i na podjęcie tam wymarzonych studiów, małżeństwu sprzeciwia się nawet doktor. Ale ostateczną decyzję rozstania podejmuje sama Miriam. Rosenblattowa bardzo

ciekawie pokazuje jej motywację. Miriam, po długich rozterkach, odrzuca ideę swego narzeczonego, który twierdzi, że najsilniejszym ogniwem jednoczącym ludzi jest miłość. Dochodzi do wniosku, że najsilniejszym ogniwem jest cierpienie i właśnie ogniwa cierpienia łączą ją z jej żydowskim narodem.

Ciekawe, że podobna ideę znajdujemy w opowiadaniach Szaloma Asza. „Żydzi – zdaje się mówić Asz – stają się wspólnotą w cierpieniu i poprzez cierpienie. Do rangi najmocniejszej więzi grupowej urasta męczeństwo, rozumiane jako żydowskie przeznaczenie” – pisze Eugenia Prokop-Janiec, autorka wstępu do wydanych w 1993 roku opowiadań pisarza, niewątpliwie dużo bardziej znanego niż Endelmanowa³³.

Ale i w jej opowieści ogień „wytworzonych przez cierpienie” nie da się zniwelować, one są najważniejsze. Zakochana Miriam zaczyna więc rozumieć – początkowo bardzo ją bulwersującą – decyzję ojca, dotyczącą przyszłości córki. Rolą życiową Miriam staje się poświęcenie w służbie społeczności żydowskiej, doznającej fizycznej i duchowej nędzy, poddanej rozmaitym wykluczeniom.

Wydaje się, że taka właśnie kreacja postaci kobiecej wiele zawdzięcza również wysoko ocenianym przez Rosenblattową utworom Żeromskiego. Miriam przypomina przecież doktora Judyma, choć jego związek z Joasią nie był oczywiście uwikłany w takie trudności, jak związek Żydówki i syna Podkomorzego. Rosenblattowa mocno podkreśla, że decyzja Miriam nie jest motywowana ucieczką przed zewnętrznymi trudnościami. Jej powodem stają się tajemnicze, prawie mistyczne, tytułowe „ogniwa”, łączące kobietę z jej żydowską tradycją i narodem. Ale też usunięcie na drugi plan miłości między mężczyzną a kobietą, jasna i zdecydowana deklaracja Miriam dotycząca wartości innej więzi, potwierdza konstatacje cytowanego przez Bożenę Umińską Lévinasa, który wskazuje, że judaizmowi obcy jest ten wymiar romantyczności, w którym miłość sama w sobie staje się celem³⁴. Ponadto owa bardzo niedoskonała powieść początkującej literatki podejmuje problem rzadko wówczas rozwijany przez pisarzy – miłości ortodoksyjnej Żydówki i polskiego szlachcica, miłości ukierunkowanej w stronę trwałego związku, czyli małżeństwa³⁵.

W owym czasie Rosenblattowa mocno akcentuje wartość samej tradycji żydowskiej. Już w artykule na temat literackich postaci Żydówek zwraca uwagę na coraz liczniejszą grupę społeczną mechesek – kobiet, które właściwie nie

³³ Por. S. Asz, *Czarodziejka z Kastylii i inne opowiadania*, przeł. M. Friedman, Wrocław 1993, *Wstęp*, s. 14.

³⁴ Por. B. Umińska, dz. cyt., s. 56.

³⁵ Pisze o tym także B. Umińska, dz. cyt., s. 159.

należą ani do Żydów ani do chrześcijan – „wyparły się pierwszych, drudzy ich nie chcą”. Rolą tych kobiet pozostaje zasilenie swoją fortuną zrujnowanych ziemian, co uważa Rosenblattowa za sytuację poniżającą i prowadzącą liczne nieszczęścia, zwłaszcza na same kobiety żydowskie³⁶.

Z kolei w artykule *Nadmierna drażliwość* piętnuje rezygnację z tradycji świąt żydowskich w domach mieszczańskich, której powodem nie jest utrata wiary, ale niezrozumiały wstyd, zmuszający nawet do unikania słowa Żyd lub Żydówka. Ów wstyd dotyczy także relacji żydowskich pracodawców z chrześcijańską służbą. Jej zdaniem taki typ zachowania dowodzi utraty godności osobistej. Apeluje więc do swoich rodaków i współwyznawców:

Szanujemy, powtarzam raz jeszcze, zwyczaje i religię narodu, wśród którego żyjemy, śpieszmy z dłonią pomocną i duszą pełną bratniego współczucia, to nasz najświętszy obowiązek społeczny.

Lecz nie wstydzmy się naszych własnych przekonań i tradycji naszej i wiary, pamiętajmy, że są rzeczy, których nigdy i pod żadnym pozorem poświęcać nie wolno³⁷.

Nie wzbudza entuzjazmu Endelmanowej określenie: „Polak wyznania mojżeszowego”. Opowiada się za wyraźnym kulturowym i religijnym rozdzieleniem obu nacji, co bynajmniej nie likwiduje – jej zdaniem – możliwości zgodnej współpracy. Literackim wyrazem wartości tradycji religijnej jest w owym czasie opowiadanie *Dwa sedery*. Bohaterowie to dwaj ciężko ranni w bitwie pod Mukdenem (wojna rosyjsko-japońska) Żydzi, z których jeden – głęboko wierzący, dzięki modlitwie i wspomnieniu święta Pesach osiąga pogodę ducha w trudnym doświadczeniu szpitalnej izolacji i cierpienia³⁸. Z kolei polsko-żydowskie pojednanie w obliczu wspólnego nieszczęścia pokazuje autorka w opowiadaniu *Mosiek i Maciek*³⁹.

Tak więc działalność pisarska Czesławy Endelmanowej w „Izraelicie” przebiega dwutorowo – artykułom publicystycznym i krytycznym, sprawozdaniom literackim, przekładom towarzyszą własne, oryginalne utwory, najczęściej dłuższe lub krótsze opowiadania, które niewątpliwie zaliczyć możemy do literatury polsko-żydowskiej⁴⁰. Zanim przywołamy te, których

³⁶ „Izraelita” 1902, nr 10, s. 113.

³⁷ „Izraelita” 1903, nr 26, s. 309.

³⁸ „Izraelita” 1905, nr 15, s. 173-174.

³⁹ C. Endelmanowa, *Maciek i Mosiek. (Z szarych obrazków)*, „Izraelita” 1902, nr 40, s. 169-170.

⁴⁰ Przypomnijmy, że literatura polsko-żydowska została wyodrębniona na podstawie dwóch kryteriów: tematycznego – są to twory o tematyce żydowskiej napisane w języku polskim oraz identyfikacji – ich autorzy określają się jako Żydzi i podkreślają swój związek z żydowską kulturą. Por. E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992.

bohaterkami są kobiety, należy jeszcze wspomnieć o recenzji powieści Michała Muttermilcha *Żydzi*, gdyż pomaga ona zrozumieć wybory samej Rosenblattowej⁴¹.

Autorka recenzji krytykuje stereotypowe postacie z powieści Muttermilcha, ale przede wszystkim piętnuje odrazę głównego bohatera do tzw. „sobotniego tłumu”. Rzeczywiście, spacerujący Alejami Ujazdowskimi w sobotę Żydzi opisywani są przez Muttermilcha tyleż barwnie, co ze znamionym dystansem; autor silnie podkreśla obcość Jerzego Sandberga (głównego bohatera powieści) wobec środowiska, z którego przecież wyszedł. Młodego prawnika razi „pstrokaczna Wschodu”, „barbarzyńskie peruki”, „chrapliwy szwargot”, „wyzierający spod szat odświętnych brud”⁴².

Endelmanowa z kolei zarzuca zarówno bohaterowi jak i – przede wszystkim – autorowi powieści nieznamość tradycji żydowskiej i życia żydowskiego proletariatu; w tym fakcie oraz w braku altruizmu widzi przyczyny owej niezrozumiałości, tak sugestywnie pokazanej w powieści odrazy. Konstatuje: „ciemnicą dla szerszego ogółu, nie tylko chrześcijańskiego, lecz i dla tzw. inteligencji żydowskiej jest życie tej biednej masy, zaludniającej żydowskie zaułki miasta”⁴³. Wskazuje więc głęboki podział w obrębie samego społeczeństwa żydowskiego i coraz większy rozdzźwięk, konkretyzujący się we wzajemnej obcości i niechęci. Uważa, że powieść Muttermilcha, mimo tytułu sugerującego chęć stworzenia czegoś w rodzaju żydowskiej epopei, nie rozjaśnia bynajmniej mroków tajemnicy życia w ciasnych zaułkach, przeciwnie – sam autor wykazuje rażące braki w znajomości zarówno szczegółów uroczystego świętowania tradycji, jak i psychologii ubogich Żydów. Tymczasem właśnie w „sobotnim tłumie” nie w środowiskach żydowskiej burżuazji kryje się – zdaniem Rosenblattowej – „niewyczerpane dotąd źródło twórczości, kopalnia ciekawych tradycji, obyczajów, wierzeń i przesądów, skarbnica odrębnych charakterów, mocnych w złym i dobrym, ciemnych zabobonów i pereł najczystszej, mistycznej poezji”⁴⁴.

Zacytowaliśmy fragment recenzji, który najwyraźniej określa inspiracje samej Rosenblattowej. Znajdują one szerokie potwierdzenie w jej opowiadaniach, zarówno publikowanych w „Izraelicie”, jak i późniejszych. Bohaterami

⁴¹ „Izraelita” 1905, nr 15. Recenzja przedrukowana w mojej książce *Zapomniane głosy...*, dz. cyt., s. 238-240. Endelmanowa recenzuje także inne utwory o tematyce żydowskiej, ocenia m.in. kreacje postaci w powieściach *Dziecię Symchy* F. Brodowskiego („Izraelita” 1903, nr 44, s. 528); *Perła* K. Zdziechowskiego i *Nad urwiskiem* G. Daniłowskiego („Izraelita” 1904, nr 11, s. 129-130).

⁴² Por. M. Muttermilch, *Żydzi*, Warszawa 1905, s. 21-22.

⁴³ *Zapomniane głosy...* dz. cyt., s. 238.

⁴⁴ Tamże, s. 239.

są bowiem najczęściej ubodzy przedstawiciele narodu żydowskiego, przedstawiciele środowisk pozostających na marginesie tętniącego nowoczesnością życia, mieszkańcy małych miasteczek lub ubogich dzielnic, z pozoru nieefektowni i niegodni uwagi. Dwom opowiadaniom nadaje autorka znamienne w tym kontekście podtytuły: *Z galerii portretów nieinteresujących*, *Z galerii typów nieinteresujących*. W takie właśnie podtytuły zaopatrzone zostały obrazki, których bohaterkami są ubogie Żydówki. „Kobiety nieinteresujące” – to Ryfka Piszczyk i Ruchla Żołnierka.

Obie są kobietami pracującymi – typami bohaterek często opisywanymi także przez wybitnych polskich pisarzy. Konieczność utrzymywania rodziny przez kobiety wynikała przede wszystkim z żydowskiej obyczajowości⁴⁵. Ryfka Piszczyk jest jednak najwyraźniej wdową, prowadzi mały „interes”. Endelmanowa opisuje ją jako kobietę przedwcześnie podstarzałą, brzydka, zdeterminowaną i ograniczoną, której jedynym celem jest „zapychanie gęby” czworga dzieci. Ten wymagający wielkiego poświęcenia cel usprawiedliwia etyczne braki jej postępowania jako handlarki. Ryfka wybiera się po raz pierwszy w życiu na wieś, aby taniej zakupić towar. Owa wyprawa ironicznie porównana została do wyprawy Jazona – Żydówka tak głęboko przeżywa wyrwanie się z piekła brudnych i hałaśliwych miejskich zaułków. Endelmanowa sugestywnie opisuje „jedyny prawdziwy dzień jej życia”, w którym spod warstw powszedniej, prostackiej walki o materialny byt, pod wpływem kontaktu z naturą, wyłania się głęboko tkwiący fundament wartości i piękna starożytnego narodu. Niestety, ulega on za chwilę zatarciu pod wpływem drastycznych okoliczności – śpiąca Ryfka zostaje okradziona. Łzy ulgi i oczyszczenia zamieniają się ponownie w chrapliwy, wstrętny płacz, z ust kobiety płyną „ohydne przekleństwa”.

Spojrzenie Endelmanowej jest pełne współczucia. Ryfka okazuje się jak gdyby drogocennym klejnotem rzuconym w błoto, pełnym rys i pęknięć, spowodowanych okolicznościami nawarstwiającymi się przez wieki. Trudno doszukać się winy, nawet zgraja wyrostków, która okradła Żydówkę, nie jest przecież przyczyną wszystkich jej nieszczęść. Autorka wydaje się wskazywać, że w postaci prymitywnej i ograniczonej, walczącej z determinacją o materialny byt Ryfki tkwi wielki, niewyzyskany potencjał wartości⁴⁶.

W innej sytuacji znajduje się kolejna, „nieinteresująca” bohaterka Endelmanowej – Ruchla Żołnierka⁴⁷. Kobieta pracuje jako kucharka w domu

⁴⁵ Por. B. Umińska, dz. cyt., s. 68-72.

⁴⁶ Por. C. Endelmanowa, *Ryfka Piszczyk*. (*Z galerii portretów nieinteresujących*), „Izraelita” 1901, nr 19, s. 226.

⁴⁷ C. Endelmanowa, *Ruchla Żołnierka*. (*Z galerii typów nieinteresujących*), „Izraelita” 1903, nr 21, s. 248-250.

bogatyh Żydów Apfelblumów. Chlebodawcy są z niej bardzo zadowoleni, gdyż pracuje wydajnie i uczciwie, a nikt jej nie odwiedza, ponieważ mąż, Jojne Ambaras zabrany do wojska, przebywa na Krymie, zaś dziecko Ruchli umiera – nie ma więc z milczącą kucharką dodatkowych kłopotów. Sytuacja zmienia się, gdy Jojne trafia z wojska do więzienia. Ruchla ma wówczas nadzieję, że uda jej się męża z celi wydobyć, po czym wreszcie do niej wróci. W tym celu udaje się do adwokata, nieświadoma jego oszustw i cynicznego wykorzystywania naiwnych ludzi. Okazuje się oczywiście, że bez pieniędzy podejrzany adwokat nic nie może załatwić. Ruchla próbuje uzyskać pomoc od córki Apfelblumów – Racheli, która wydaje się jedyną osobą życzliwą wobec pogardzanej kucharki. Endelmanowa sugestywnie opisuje wzruszającą scenę, kiedy onieśmielona Ruchla nie potrafi nawet powiedzieć „panienko” (skądinąd zupełnie pozbawionej wrażliwości wobec pogardzanej służby) o swoich kłopotach. Zdeterminowana kobieta, aby zdobyć pieniądze na adwokata, dopuszcza się w końcu przestępstwa – kradnie pierścionek pani domu. Policja odnajduje go szybko w kufrze Ruchli, ona sama zostaje zabrana do więzienia. Nikt nie staje w obronie kucharki, mimo jej błagań, dalsze losy uwięzionej łatwo sobie wyobrazić.

Ostrze krytyki autorki kieruje się tym razem w stronę bogatej żydowskiej rodziny, pozbawionej jakiegokolwiek altruizmu. Chlebodawczyni widzi w Ruchli zbrodniarkę, jest święcie przekonana, że służący – „ci ludzie czują zupełnie inaczej”. Przepaść między środowiskiem bogatyh Żydów, a biednego żydowskiego proletariatu okazuje się bardzo głęboka. Rozwarstwienie społeczeństwa żydowskiego staje się autentycznym problemem. Wprawdzie młoda Rachel, zaczytująca się w twórczości Orzeszkowej, roztkliwia się nad losem biednych Żydów, ale nieszczęścia wokół siebie nie zauważa. Niewątpliwie Endelmanowa upraszcza nieco psychikę „panienki”, lecz pokazuje jednocześnie, że prawdziwych wartości należy szukać w środowisku ubogich Żydów, a nie bogatyh, pozbawionych wrażliwości żydowskich mieszczan. Mimo dopuszczenia się kradzieży to Ruchla jest osobą głęboko uczuciowo zaangażowaną, a jej prostota, bezradność i naiwność wzbudzają współczucie czytelnika.

Z zupełnie inną żydowską bohaterką mamy do czynienia w dłuższym opowiadaniu, publikowanym w odcinkach, a zatytułowanym *Nad trzęsawiskiem*⁴⁸. Akcja toczy się tym razem w małym miasteczku konkretnie nazwanym – jest nim Piaseczno. Środek głównej ulicy zajmuje brudna sadzawka pokryta szaro-zieloną pleśnią. To martwe „trzęsawisko” staje się symbolem nędznej żydowskiej osady dla przybywającego na odpoczynek do willi pod

⁴⁸ „Izraelita” 1905, nr 1, 2, 3, 4, 5, 6.

lasem artysty-muzyka Grünberga, syna zamożnej, mieszczańskiej, rodziny. Artystę spotyka niespodzianka, z wnętrza brudnej, ciemnej, żydowskiej chaty dobiega dźwięk niezwykle pięknego, kobiecego głosu. Grünberg jako muzyk jest nim zauroczony. Okazuje się, że śpiewa córka obłąkanego chazena. Grünberg próbuje poznać Gitlę, prostą dziewczynę, nieświadomą nawet skarbu, jaki posiada. Nawiązuje w końcu kontakt z jej bratem, krawcem i stara się przekonać obydwójce do podjęcia przez Gitlę nauki śpiewu. Nie chce pozwolić, by „cudny głos zatonął w trzęsawisku”. Wszystko wydaje się podążać ku szczęśliwemu rozwiązaniu, rodzina dziewczyny i ona sama zgadzają się na propozycję wyjazdu i nauki. Nieszczęśliwe wydarzenie decyduje jednak o niepowodzeniu starań Grünberga. Umiera Chawa, która przed śmiercią prosi posiadaczkę pięknego głosu o opiekę nad czwórką swoich dzieci. Gitla uważa, że wola nieboszczki jest święta; poza tym jej własną rodzinę uratował kiedyś ojciec Josela, kalekiego męża Chawy, czuje się więc podwójnie zobowiązana. Podejmuje heroiczną decyzję pozostania „nad trzęsawiskiem” i wyjścia za mąż za garbusa, aby zapewnić opiekę osieroconym dzieciom. Namowy Grünberga nie odnoszą żadnego skutku, młoda kobieta stanowczo odmawia wyjazdu, mimo że jest on jedyną nadzieją lepszego życia i spełnienia marzeń. Wymuszoną okolicznościami rolę matki i żony uważa za swoją powinność, pozostaje więc w nędznej osadzie nad „martwą wodą”.

Endelmanowa, konstruując postać Gitli, przedstawia następną, heroiczną sylwetkę żydowskiej kobiety, która, podobnie jak Miriam z powieści *Ogniwa*, potrafi zdobyć się na wielkie poświęcenie, na rezygnację z osobistych aspiracji w imię dobra społeczności, która ją otacza.

Okazuje się przy tym, że życie „nad trzęsawiskiem” nie jest jedynie pozbawioną dynamizmu, martwą vegetacją. Krawiec, brat Gitli, tłumaczy muzykowi istotę żydowskiej wspólnoty:

A czy wielmożny pan wie, dlaczego my możemy żyć? Bo my się trzymamy w nieszczęściu jeden drugiego, jak brat brata podtrzymuje... Jak kto bogaty, silny, to on sobie może śmiało chodzić sam, ale my biedacy, my musimy razem chodzić w kupie, a gdyby było inaczej, to już by nam żyć było całkiem niepodobna⁴⁹.

Muzyk przekonuje się, że są inne wartości, niż piękna muzyka koncertowa. Śpiew Gitli będzie umiłał życie ludzi „nad trzęsawiskiem”, a jej heroiczna decyzja okazuje się prawdziwym blaskiem rozświetlającym mroki życia. W niepozornym, nędznym miasteczku ukrywają się więc wielkie skarby dobroci i poświęcenia.

⁴⁹ „Izraelita” 1905, nr 6, s. 66.

W opowiadaniach i powieściach publikowanych w „Izraelicie” opisuje Endelmanowa przede wszystkim dwa typy żydowskich kobiet. Są to najczęściej przedstawicielki żydowskiego proletariatu, kobiety przedwcześnie postarzałe, nieefektywne, prowadzące wytrwałą, codzienną walkę o przetrwanie w swoim naznaczonym niedostatkiem materialnym świecie. Bohaterkami bywają również Żydówki przejawiające inny rodzaj heroizmu – zdolne do poświęcenia i rezygnacji z osobistych ambicji czy nawet płomiennych uczuć w imię powinności wobec własnego społeczeństwa⁵⁰. Endelmanowa pokazuje ponadto, że świat ubogich Żydów, który ją najbardziej interesuje, nie zawsze jest światem smutku, krzywdy i rozpacz; mimo trudnych warunków materialnych w owym świecie istnieje także radość i śmiech, taką sytuację najwyraźniej – obok omawianego wyżej opowiadania *Nad trzęsawiskiem* – pokazuje *Szkic z Krochmalnej. Dobroczynna Pani* oraz idylla *Tatarak*⁵¹. Ubogie żydowskie kobiety okazują się nie tylko krzywdzone i wykorzystywane, bywają po prostu szczęśliwe.

Należałoby przywołać dwa inne teksty Endelmanowej, publikowane w „Izraelicie”, potwierdzające raz jeszcze głębokie zainteresowanie autorki psychologią i losami kobiet żydowskich. Są to trawestacje wątków biblijnych, pod wspólnym tytułem: *Z cyklu „Dziewice biblijne”*. Pierwszy z nich opowiada historię niewolnicy Hagar. Nie jest to oczywiście proste powtórzenie biblijnego wątku, wprost przeciwnie – wykreowany przez Rosenblattową Abraham, ulegający całkowicie namiętności do niewolnicy, niewiele ma wspólnego z „ojcem wiary”. Nie o Abrahama bowiem chodzi autorce, lecz o uczucia młodej Egipcjanki, zmuszonej do związku ze starcem, kochającej zaś młodego Thara. Wszystkie emocje opisane w opowiadaniu uzyskują niezwykle stopień napięcia, najgroźniejsza jest jednak nienawiść, która naznacza wszystkie następne pokolenia, a która poczęła się w sercu Hagar. Gwałt zadany uczuciom i ciału kobiety skutkuje zarzewiem buntu powtarzającego się przez wieki – Rosenblattowa sugestywnie unaocznia potężną siłę kobiecej psychiki⁵².

Drugi utwór natomiast, zatytułowany *Rut-Pokłośnica*, jest utworem wierszowanym, poematem⁵³. Moabitka Ruth została pokazana w silnym związku z bujną, stale odradzającą się naturą. Krajobraz przedstawiony w poemacie ma

⁵⁰ W „Izraelicie” znajdziemy i inne współczesne opowiadania i obrazki Endelmanowej, które głównymi bohaterami nie są jednak kobiety; np. opowiadanie *Dlaczego Motel Kaliszer grać przestał* (1904, nr 9). Opowiadanie to wpisuje się z kolei w grupę tekstów na temat niezwykłych muzycznych talentów Żydów [por. też: C. Endelmanowa, *Pieśń i lud żydowski. (Z powodu wystawienia „Pieśniarzy” Andrzeja Marka)*, „Izraelita” nr 11, s. 126-127].

⁵¹ „Izraelita” 1905, nr 20. „Izraelita” 1908, nr 17.

⁵² C. Halicz, *Hagar. Z cyklu „Dziewice Biblijne”*, „Izraelita” 1911, nr 6.

⁵³ C. Halicz, *Z cyklu „Dziewice Biblijne”. Rut-Pokłośnica*, „Izraelita” 1911, nr 16.

wiele cech „odrodzeńczych”, witalistycznych, charakterystycznych dla późniejszej fazy młodopolskiej twórczości. „Świecące kłosa”, „snopy zbóż” znamy z wielu wierszy publikowanych po 1900 roku⁵⁴. Ciekawe, że w zakończeniu poematu pojawia się sugestia zaczerpnięta być może z wiary chrześcijańskiej. Mimo opisu pięknej, owocującej przyrody, ważny okazuje się świat transcendentny:

Z ciebie, coś niwą złocistą jest Cudu
Rut-Pokłośnico,
Król się urodzi, którego królestwo
Nie z tego świata⁵⁵.

Wszystkie wczesne teksty, zwłaszcza te, których bohaterkami są kobiety, kształtują w działalności pisarskiej Rosenblattowej pewien ciąg, zwieńczony cyklem opowiadań *Ludzie, którzy jeszcze żyją*. Są to opowiadania niewątpliwie najbardziej dojrzałe, najlepsze pod względem artystycznym. Sporo czasu (około 30 lat) upłynęło od wczesnych publikacji w „Izraelicie” do momentu wydania tomu w 1934 roku. Rosenblattowa, pisząc *Ludzi, którzy jeszcze żyją*, okazała się w pewnym sensie wyjątkowa na tle innych kolegów po piórze, co podkreślił Jan Lorentowicz:

Dość liczni już w Polsce pisarze żydowskiego pochodzenia nie lubią pisać o obyczajach swoich współwyznawców. Czesław Halicz zrywa z tym przesądem i pisze o Żydach małego miasteczka otwarcie, pokazuje osławione figury handlarzy żywym towarem lub lichwiarzy, obok nich zaś stawia typy Żydówek, żon lub córek, które zrywają z plugawym światem, jaki ich otacza. [...]

Książka interesuje osobliwym egzotyzyzmem, bo egzotyzyzmem życia ludzi, z którymi stykamy się codziennie⁵⁶.

„Ludzie, którzy jeszcze żyją” – Rosenblattowa chciała zapewne zwrócić uwagę na tych bohaterów powszedniego dnia, z którymi wprawdzie – jak pisał Lorentowicz – można zetknąć się codziennie, ale którzy nie skupiają na sobie uwagi, są „nieinteresujący” dla pobieżnego obserwatora, podobnie jak bohaterki opowiadań zamieszczanych przed wielu laty w „Izraelicie”. Ci bohaterowie wydać się też mogą w pewnym sensie anachroniczni, co nie znaczy, że reprezentują świat pozbawiony wartości.

Dla czytelnika XXI wieku „ludzie, którzy jeszcze żyją” stają się egzotyczni niejako podwójnie, gdyż – wówczas zauważalni, ale nie rozpoznani do końca

⁵⁴ Krajobraz przedstawiony w poemacie przypomina zwłaszcza pejzaże Bronisławy Ostrowskiej z jej późniejszych wierszy, przywołującą zresztą także Ruth – Kłosiarkę. Por. B. Ostrowska, *Poezje*, oprac. A. Wydrycka, Kraków 1999. Na przykład cykl *Rok zgody*.

⁵⁵ „Izraelita” 1911, nr 16, s. 3.

⁵⁶ „Nowa Książka” 1935, z. 3, s. 149.

– dziś zniknęli zupełnie. Słowa: „jeszcze żyją” w kontekście mającego nadejść za kilka lat holokaustu, o którym my wiemy, a o którym nie mogła jeszcze wiedzieć Rosenblattowa, nabierają złowrogięgo znaczenia. Czytając opowiadania, mamy poczucie nie tyle anachroniczności, co kruchości opisanego małomiasteczkowego, żydowskiego świata. Tym większej wartości nabywają pokazane przez autorkę wydarzenia.

Jak pisała Katarzyna Więclawska, analizująca temat sztetłu w literaturze polskiej, amerykańskiej i jidysz, miasteczko żydowskie, szczególnie w literaturze polsko-żydowskiej cechuje obecność i powtarzalność pewnych stałych elementów, dzięki czemu staje się ono przestrzenią w pewnym sensie uniwersalną⁵⁷. Rosenblatowa wpisuje się świadomie w tę tendencję, z rozmysłem nie podaje nazwy miejscowości, będącej miejscem akcji. W ten właśnie sposób opowieści o mieszkańcach sztetł nadaje charakter uniwersalny:

Jak się nazywa to miasteczko? Łask, Gawrolin, Żgów, czy Kałuszyn? Cóż za różnica? Wszystkie są do siebie podobne, jak te bezimienne mrowiska rozsypane po lesie⁵⁸.

Uważny czytelnik spostrzeże jednak, że pewne cechy łączą miasteczko z Piasecznem, opisywanym prawie trzydzieści lat wcześniej w omówionym tu opowiadaniu *Nad trzęsawiskiem*. Motywem łączącym jest przede wszystkim nieruchoma, porośnięta pleśnią sadzawka, znajdująca się w centrum żydowskiej osady: „Sadzawka, zajmująca środek głównej ulicy sławetnego grodu Piaseczna, pokryta jest stale szaro-zieloną pleśnią, wody jej mają jakiś kolor trupi i przykry zapach rozkładającego się ciała” – to początek opowieści *Nad trzęsawiskiem*⁵⁹. „W naszym miasteczku była i jest jeszcze zapewne sadzawka, zarosła pleśnią martwa, stojąca woda. A naokoło tej sadzawki stały małe, drewniane domki” – to wstęp do cyklu opowiadań *Ludzie, którzy jeszcze żyją*⁶⁰.

Martwa, stojąca woda, której wyziewy wdychają mieszkańcy, staje się trudnym do wyraźnego określenia symbolem w utworach Rozenblattowej – jak gdyby w zespole cech konstytuujących sztetł istniała jakaś nieusuwalna jakość, coś z natury statycznego, obezwładniającego, coś co ma negatywny wpływ na charakter egzystencji żydowskich osadników. Jednak w owym, z pozoru martwym, środowisku zaznaczyć się mogą nagłe zmiany – promienie światła przenikające wodę, jak w opowiadaniu *Nad trzęsawiskiem* lub rozkwitające nenufary w cyklu *Ludzie, którzy jeszcze żyją*. W języku symboli pokazana została w ten sposób sfera wartości ukryta pod pozorami nieefektywnych

⁵⁷ Por. *Zmartwychwstałe miasteczko... Literackie oblicza sztetł*, Lublin 2005, s. 24.

⁵⁸ C. Halicz, *Ludzie, którzy jeszcze żyją...*, dz. cyt., s. 7.

⁵⁹ „Izraelita” 1905, nr 1, s. 5.

⁶⁰ C. Halicz, *Ludzie, którzy jeszcze żyją*, dz. cyt., s. 7.

wydarzeń, mało znaczących – wydałoby się – przeżyć, sfera wartości, która nieoczekiwanie okazuje się dostępna uważnemu spojrzeniu narratora.

Podstawowa różnica w strukturze dawniejszych i późniejszych opowiadań dotyczy właśnie narracji. W 1905 roku miasteczko nie było identyfikowane przez narratora jako „nasze”, wszechwiedzący anonimowy opowiadacz zachowywał dystans wobec mieszkańców Piaseczna, obserwował ich z zewnątrz; zaś w wydanym w 1934 roku cyklu jest jednym lub raczej jedną z mieszkankęk sztetł. Wielokrotnie powtarza się tu formuła „nasze miasteczko”, poczucie wspólnoty zostaje mocno zaakcentowane. Zróżnicowana bywa natomiast perspektywa patrzenia, dzięki sposobowi postrzegania dziecka, także nastolatki, wtedy, gdy miejscem akcji jest „dom dziadków”⁶¹. Zakres wszystkich obserwacji, a zwłaszcza ocen nie zawiera się oczywiście w dziecięcej świadomości. Przeplatają się więc w niektórych opowiadaniach wspomnienia z dzieciństwa z konstatacjami osoby dorosłej, zawsze jednak związanej mocnymi „ogniwami” z przedstawianym światem.

Nawet w tytułach pojawiają się formuły podkreślające poczucie wspólnoty: „nasza wariatka”, „nasza Chana”. Nie ma ponadto w *Ludziach, którzy jeszcze żyją* owego, charakterystycznego dla wcześniejszych utworów, nieprzekraczalnego dystansu między bogatszą, a uboższą warstwą ludności żydowskiej, rozwarstwienie pod względem materialnym nie skutkuje drastycznym rozdźwiękiem w sferze mentalnej. Narratorka zalicza się niewątpliwie do warstwy bogatszej, opowiada wszakże o kucharce i służbie w domu dziadków, tym niemniej przyjmuje często sposób widzenia ubogich bohaterów i ich system wartości. W warstwie narracyjnej dominuje empatia.

Czas przedstawionych wydarzeń wydaje się obejmować zarówno lata przed I wojną, jak i – w innych opowiadaniach – okres powojenny; pojawia się więc w rubel jako środek płatniczy, ale też los polskiej Loterii Państwowej, co sugeruje zmianę sytuacji politycznej. Jednak ani pierwsza wojna światowa, ani odzyskanie niepodległości nie stanowią w opisywanym świecie jakiejś cezury, jak gdyby miasteczko żyło całkowicie własnym życiem, a to, co istotne nie zależało od wydarzeń historycznych. W centrum opisywanego świata znajdują się – zgodnie z tytułem – ludzie, ich charaktery, zachowania, decyzje, relacje w obrębie niewielkiej społeczności; czasem wybiegające w daleki świat śladem rodzinnych związków lub szlakiem emigracji.

Rosenblattowa portretuje owych ludzi (we wstępie został użyty termin: staroświeckie dagerotypy) niezwykle wyraziście i konkretnie, zdecydowanie przy tym określa i różnicuje charaktery. Nie ma więc jednego, dominującego

⁶¹ Tamże, na przykład s. 34, s. 180 i inne.

typu żydowskiej kobiety, wszystkie bohaterki różnią się od siebie, podobnie zresztą jak mężczyźni, co sprawia, że przedstawiony świat jest barwny i niezwykle bogaty pod względem typów osobowości. Z upodobaniem opisuje też autorka postacie osobliwe, wyjątkowe, nieraz tragiczne; a właściwie można powiedzieć, że każdy bohater stanowi niepowtarzalną i oryginalną pod jakimś względem osobowość. Odnosi się wrażenie, jak gdyby ubóstwo materialne skutkowało bogactwem i zróżnicowaniem psychicznym, duchowym, charakterologicznym, że nadmiar rzeczy nie przysłania tu tego, co najistotniejsze – samego człowieka.

Żydowskie kobiety bywają w opowiadaniach Rosenblattowej dobre lub złe – jednak ze zdecydowaną przewagą tych pierwszych. Najdziwniejszą postacią i chyba najmocniej utwierdzoną po stronie dobra jest Dwojra Pierzarka, sportretowana w opowiadaniu *Jak Dwojra Pierzarka z Panem Bogiem rozmawiała*⁶². Dwojra jest uboga, „osiągnęła najwyższą rangę w nędzy ludzkiej” – tak ocenia narratorka. Ale sama Dwojra uważa, że nie powinna się skarżyć, nawet Panu Bogu, do którego często się zwraca w różnych sprawach. Pierzarka (przydomek pochodzi od sposobu zarabiania na życie – darcia pierza na pościel w bogatszych domach) zawsze zna hipotetyczną odpowiedź Boga na swoje prośby. W przypadku jej osobistych spraw brzmi ona następująco:

Dlaczego ty się skarżysz, Dwojro? Czy ty śpisz pod gołym niebem i na kamieniach? Nie, masz swój kącik, za który płacisz rubel pięćdziesiąt miesięcznie, masz swój siennik i nawet pierzynę. Że tam skąpo trochę z jedzeniem, to za to cię nigdy brzuch nie boli z przejedzenia, jak te bogaczki, co pchają w siebie gęsi, szmalec, ryby, kugiel i nawet konfitury z malin... Kaftan na sobie masz, spódnice także, gołym tyłkiem przed ludźmi nie świecisz, nawet chustkę na zimę dobrzy ludzie ci podarowali. Więc czego ty mi na próżno głowę zawracasz?... Tak by mi Pan Bóg odpowiedział, a ja musiałabym milczeć, bo nie mogłabym Mu odrzec, że nie ma racji⁶³.

W rozmowach Dwojry z Panem Bogiem, relacjonowanych otoczeniu, uderza zarówno wielka poufałość żydowskiej kobiety i wszechmocnego Jahwe, jak i jej niezwykła pokora. Dwojra osiąga niewątpliwie wymiar świętości, choć oczywiście nigdzie to słowo nie pada. Cieszy się szacunkiem w swoim środowisku, staje się autorytetem także dla narratorki. Zamykające cykl opowiadanie, o którym jeszcze powiemy, zaopatrzone zostało w podtytuł: *Opowiadanie Dwojry Pierzarki*. Rozpoczyna go prośba do zmarłej już Dwojry, aby wybaczyła swoisty plagiat, czyli „przedruk” jej opowiadania. Powołanie się na autorytet

⁶² Opowiadanie to zostało przedrukowane w antologii literackiej *Żydzi w Polsce*, opracowanej przez Henryka Markiewicza (Kraków 1997).

⁶³ C. Halicz, *Ludzie, którzy jeszcze żyją...*, dz. cyt., s. 183.

Dwojry jest w tym przypadku szczególnie uzasadnione, konflikt w nim opisany dotyczy bowiem stosunków polsko-żydowskich.

Dwojra, pracując w bogatszych domach, nie opowiadała dzieciom takich bajek, jakich słuchają dzieci chrześcijańskie, a więc bajek o Jasiu i Małgosi, o Czerwonym Kapturku itp., lecz przystosowywała do dziecięcych umysłów i współczesnych okoliczności opowieści ze Starego Testamentu lub, co wskazuje treść ostatniego opowiadania, przedstawiała wydarzenia o wyraźnej wymowie moralnej. Ta uboga kobieta bywała więc też mądrą nauczycielką swojej społeczności, co wydaje się szczególnie znaczące wobec ustalonej jednoznacznie przez tradycję męskiej roli w tej sprawie. Umarła w ciemnej komórce na nędznym posłaniu, szczęśliwa – co wydawało się otoczeniu trudne do pojęcia. Dostała bowiem długo oczekiwane zaproszenie od syna z Ameryki, a pojechać już nie mogła ze względu na chorobę; większość ludzi dopatrywałaby się w tym wydarzeniu szczególnej ironii losu. Dla Dwojry jednak znacznie ważniejszy od podróży za ocean był fakt, że synowi dobrze się powodzi i że pamięta o starej matce, czego zdążyła się dowiedzieć przed śmiercią. Za tę wielką radość dziękowała do ostatniej chwili Panu Bogu.

Dwojra Pierzarka, pokorna, serdeczna, zdolna do radości nie była bynajmniej osobą naiwną. Zupełnie inna pod tym względem okazuje się bohaterka opowiadania *Esterka za Żgowa*. Także potrafi cieszyć życiem, bywa bardzo życzliwa wobec wszystkich i bardzo pokorna, ale jednocześnie zbyt ufna i niedoświadczona. Tę niewinną, piękną dziewczynę wykorzystują krewni po śmierci ojca – wydają za mąż za impotentą i głupca. Małomiasteczkowe, „nasze”, żydowskie środowisko, do którego trafia osierocona Esterka, zostaje przez Rosenblattową skrytykowane także słowami innych bohaterów – nawet osoba z zewnątrz, „gojka szewcowa”, widzi, że dziewczyna została bezlitośnie skrzywdzona. Ale najgorsze wydarza się wtedy, gdy nieświadomiona w kwestiach seksualnych Esterka zachodzi w ciążę z chrześcijaninem – Jasiem Michcikiem. Żydowskie kobiety postanawiają nie dopuścić do przyjścia na świat dziecka-bękarta, mordują je w zaawansowanej fazie ciąży, oszukując łatwowierną Esterkę, która już zdążyła pokochać swoje nienarodzone dziecko. Dopiero wtedy naiwna młoda kobieta przemyśli wszystko i uświadomi sobie prawdziwy sens wydarzeń. Porzuci więc krewnych i teściów, wróci do Żgowa, jako boleśnie doświadczona, „druga, nowa Esterka”, zamierzając samodzielnie pracować na utrzymanie.

Rosenblattowa, opowiadając historię „głupiej Esterki”, nie oszczędza małomiasteczkowego, żydowskiego środowiska. Pokazuje wyraźnie wypaczone charaktery, obłudę i zatrważający wymiar zła, do jakiego są zdolni ludzie, a przede wszystkim właśnie kobiety. Sztetł okazuje się nie tylko miejscem idyllicznego dzieciństwa, ale też przestrzenią, w której występują i mogą roz-

wijać się zło i krzywda – najboleśnieszka, bo doznawana od własnej rodziny. Wymiar dobra zostaje jednak potwierdzony przez samą Esterkę, mimo ciężkich doświadczeń nie poddaje się, heroicznie zrywa z zakłamanym środowiskiem, decydując się na samotne życie.

Podobną decyzję podejmuje Marjem, bohaterka opowiadania *Faktor Pchełka i jego córka*. Historia Marjem okazuje się znacznie bardziej drastyczną wersją sytuacji młodego Piotra z opowiadania Żeromskiego *Doktor Piotr*. Ojciec Marjem, Uszer Pchełka, aby zarobić na posag dla córki, pomaga kuzynowi w „interesie”, którym jest stręczenie młodych kobiet do domów publicznych w Peru. Oczywiście, prawdziwy skutek działania mężczyzn pozostaje ukryty, a cel oficjalny – to zatrudnianie służących na dobrze płatnych posadach. Pchełka, mimo podejrzeń, nie chce przyjąć do wiadomości, że uczestniczy w odrażającym procederze. Dopiero córka, która dowiaduje się od przyjaciółki, jaki jest prawdziwy cel wyjazdów młodych kobiet do Peru, przerywa intratny interes i wymierza karę sobie i ojcu – decyduje się na całkowite zerwanie stosunków i także samodzielne życie.

Mądrą kobietą okazuje się też Chana – kucharka w domu dziadków narciarki. Jej podstawowy defekt to brak urody – „była niska, tęga i prawie tak szeroka, jak długa. Jej kędzierzawe włosy nie były nawet rude, a niemal tak czerwone, jak pomidory”⁶⁴. A jednak Chana jest kobietą rozumną. Mimo błędnych sugestii otoczenia, dostrzeże prawdziwą wartość charakteru swego narzeczonego i dzięki temu zostanie zawarte harmonijne małżeństwo.

Tajemniczy, nie do końca zrozumiały wymiar nieszczęścia kobiecego opisuje natomiast Rosenblattowa w opowiadaniu *Sulamita – nasza wariatka*. Wyjątkowej urody żydowska dziewczyna, Szelames, czyli Sulamita zakochuje się z wzajemnością w poruczniku z rodziny chrześcijańskiej. Porucznik decyduje się na małżeństwo, nieświadomy przepaści między „gojami” a Żydami – w mentalności ortodoksyjnych współwyznawców Mojżesza. Prosi więc ojca dziewczyny o jej rękę. Ten oczywiście, oburzony, odmawia. Gdy Sulamita decyduje się na wyjazd z ukochanym, ojciec urządza oficjalny pogrzeb swojej córki. Po odbytych żałobnych modłach sprzedaje majątek, opuszcza miasteczko i ginie po nim wszelki ślad.

Po kilku latach jednak Sulamita wraca. Okazuje się, że umarł porucznik i ich mały synek – Kazio. Sulamita, mimo nacisku ukochanego, nie zawarła z nim jednak wcześniej związku małżeńskiego, myśląc, że ojciec łatwiej jej przebaczy, jeśli nie brała ślubu w kościele. Po śmierci najbliższych została jednak zupełnie sama, jej umysł nie potrafił ogarnąć całego wymiaru nieszczęścia, ani znaleźć

⁶⁴ Tamże, s. 193. Opowiadanie *Wesele naszej Chany*. (*Idylla*).

rozwiązania. Popadła w obłąd i jako miejscowa wariatka tułała się po ulicach miasteczka, tuląc do piersi szmaciane zawiniątko – utracone dziecko.

Powodem nieszczęścia kobiety okazuje się fanatyczny wymiar możeszowej religii, pada ona ofiarą nieprzekraczalnej bariery między społecznością chrześcijańską a żydowską – tym razem bariera została ustawiona od strony ortodoksyjnych wyznawców judaizmu. Trzeba jednak przyznać, że inni mieszkańcy miasteczka, zwłaszcza kobiety, nie odrzucają jej tak radykalnie jak ojciec, próbują nawet udzielić pomocy. Tym niemniej w oczach zarządzających gminą żydowską decydujący okazuje się fakt, że obłąkana Sulamita ciągle posiada legitymację jako panna wyznania możeszowego, współwyznawcy zobowiązani są więc do udzielenia jej pomocy. Fanatyczne przywiązanie do litery prawa, zastępujące litość i miłosierdzie, autorka wydaje się krytykować, chociaż jednocześnie rozumie autentyczną rozpacz ortodoksyjnego ojca, gdy jego własna córka decyduje się na związek z „gojem”.

W miasteczku opisywanym przez Rosenblattową obok Żydów mieszkają chrześcijanie. Wzajemne relacje autorka opowiadań przedstawia w następujący sposób:

W naszym miasteczku mniej więcej dwie trzecie ludności stanowili Żydzi, chrześcijanie zaś najwyżej jedną trzecią.

Stosunek tych dwóch zupełnie odrębnych społeczeństw nie był zdecydowanie wrogi, lecz raczej obojętny, z pewną domieszką wzajemnej nieufności i lekceważenia. Spotykali się ci ludzie wyłącznie przy transakcjach handlowych. [...] Poza tymi czysto handlowymi stosunkami, chrześcijanie i Żydzi zupełnie nie obcowali ze sobą. Przepaść między tymi obywatelami jednego kraju, synami jednej ziemi była tak olbrzymia, jak gdyby byli mieszkańcami już nie różnych krajów, ale dwóch planet⁶⁵.

Rosenblattowa, wyraźnie bolejąc nad bezwzględną separacją obydwu społeczności, przytacza następnie przykłady wzajemnych, stereotypowych oskarżeń i oszczerstw – jedna strona zarzuca drugiej pijaństwo, obżarstwo i rozwiązłość; druga – niechlujstwo, brak higieny i używanie chrześcijańskiej krwi do wyrobu mac. Nawet jeśli Żydzi i chrześcijanie mieszkali w jednym domu, ich stosunki bardzo rzadko były przyjacielskie.

Jedynym wyjątkiem od tej reguły był w miasteczku specyficzny dom, który posiadał czerwoną latarnię i czerwone franki. Był to oczywiście dom rozpusty, w którym mieszkały i chrześcijanki, i Żydówki. Narratorka wspomina, jak pod wpływem lektur młode, kształcące się dziewczyny uwierzyły, że każda prostytutka podobna jest do Soni z powieści Dostojewskiego, chciały więc nawiązać kontakt z mieszkankami domu pod latarnią. Szybko przekonały się

⁶⁵ Tamże, s. 117.

jednak, że kobiety z owego domu są zupełnie inne niż Sonia – aroganckie, wulgarne, a nawet – o zgrozo – zawszone! Tym niemniej dwie prostytutki – Zosia i Sara – autentycznie się zaprzyjaźniły, a wszystkie mieszkanki domu z czerwonymi lampionami współczuły Zosi, kiedy umarło jej dziecko. Sara poszła nawet do chrześcijańskiego zakładu pogrzebowego, aby kupić wieniec. Konkluzja owej opowieści jest wyraźnie sformułowana.

Ale i teraz jeszcze ogarnia mnie przerażenie, gdy pomyślę, że pośród wszystkich chrześcijan i Żydów naszego miasteczka żyły po bratersku, po ludzku, ze sobą tylko one jedne – te >paskudne kobiety<⁶⁶.

Rosenblattową boleśnie dotknął najwyraźniej charakter związków chrześcijan i Żydów. Tej sprawie poświęcone jest także opowiadanie ze wspomnianym wcześniej podtytułem – *Opowiadanie Dwojry Pierzarki*, zamykające cały cykl. Ustami niezwyklej kobiety opowiedziana więc zostaje niezwykle także historia: *Kuczka melameda i koza zakrystiana*.

W dwóch domkach obok kościoła mieszkali niegdyś zakrystian i melamed – Abram Kalosznik. Ich żony żyły po sąsiedzku w zgodzie, choć bez przyjacielskich stosunków, a dzieci bawiły się razem. Dom miał wspólną studnię. Do ostrego konfliktu doszło, gdy koza zakrystiana zniszczyła misternie zbudowaną na święto Sukkot kuczkę memafeda. Charakterystyczne, że w starciach zantagonizowanych stron dominują właśnie kobiety:

Od tego czasu zaczęło się między sąsiadkami istnieć piekło. Zdawałoby się, że obie kobiety przestały żyć dla siebie, dla swego męża i dzieci, a tylko po to, aby jedna drugiej mogła dokuczyć lub ubliżyć posądzeniem o jakieś paskudne sprawy⁶⁷.

Nienawiść między obiema rodzinami wzrasta, w antagonizm zaangażowane zostają dzieci – i tu zdarza się nieszczęście. Podczas kłótni i bójki przy wspólnej studni szamoczący się synowie obu kobiet wpadają do wody. Ratunek przychodzi za sprawą nieznanego człowieka w szarym płaszczu, udaje mu się wydobyć ze studni obu chłopców. Ale dziwny to człowiek, w oczach Dwojry, opowiadającej tę historię, jest on aniołem, ponieważ dokładnie zna uczucia obu kobiet. Jego oskarżenie wobec niewiast okazuje się ciężkie: „największym zbrodniarzem jest ten, który sieje nienawiść w sercu dziecka”⁶⁸. Pod wpływem słów i działań człowieka-anioła wzajemna nienawiść znika, kobiety od tej pory potrafią wzajemnie sobie współczuć i okazywać życzliwość, mimo dzielących ich różnic religii i tradycji.

⁶⁶ Tamże, s. 126.

⁶⁷ Tamże, s. 233.

⁶⁸ Tamże, s. 239.

Temat podjęty w finalnej części cyklu, a więc części szczególnie nacechowanej, któremu nadana została dodatkowa ranga, jako treści opowiadania *Dwojry Pierzarki*, wyraźnie wskazuje, jak istotną sprawą było dla Rosenblattowej zgodne współistnienie obu społeczności. Także wzajemne zrozumienie chrześcijańskich i żydowskich kobiet – nie uważała ona tej sytuacji za niemożliwą do osiągnięcia, choć na pewno trudną.

Natomiast barwna galeria Żydówek, wykreowanych przez nią w cyklu *Ludzie, którzy jeszcze żyją*, z których część wyżej została przypomniana, niewątpliwie zasługuje na uwagę badaczy literatury polsko-żydowskiej. Wyraziste portrety, także psychologiczne, wydają się często wykraczać poza stereotypowy wizerunek żydowskiej kobiety. Bohaterki Rosenblattowej to najczęściej kobiety o niezależnych umysłach, umiejące podejmować własne, nawet trudne decyzje, mimo nacisku otoczenia. Często są bardziej wnikliwe i przewidujące niż ich środowisko, któremu też potrafią się przeciwstawiać.

Pisarka od dawna – jak widzieliśmy – zainteresowana psychologią kobiecą potrafi świetnie pokazać motywacje ich działań i całą sferę uczuciową. Nie stroni także od przedstawienia przywar, wad i słabości. Można powiedzieć, że to, o co upominała się młoda Czesława Endelmanowa jako autorka artykułu *Żydówka w literaturze polskiej*, zamieszczonego przed wielu laty w „Izraelicie”, czyli o realistyczne, wnikliwe i niestereotypowe portrety żydowskich kobiet, udało jej się w cyklu opublikowanym w 1934 roku doskonale zrealizować.